

HONORATA PUKOS
ur. 1949; Łyżwy, k. Skarżyska-Kamiennej



Tytuł fragmentu relacji	Strach przed wpadką
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, opozycja, podziemna drukarnia, wolne słowo, bibuła

Strach przed wpadką

Na pewno gdzieś w podświadomości baliśmy się trochę i drżeliśmy, ale nie przypominam sobie, żeby to był jakiś mocny strach. Wiadomo było, oczywiście, że obowiązują zasady konspiracji, nie należy nigdzie o tym mówić i koniec, kropka. To było dla nas naturalne, wydawało się nam, że tak powinno być. Wierzyliśmy, że właściwie nic złego nie może się stać. Wydaje mi się też, że my czuliśmy się bezpieczniej – bo to było w naszym domu, niż ci drukarze. Nie było jakiejś takiej nerwowej atmosfery, sytuacji czy psychozy, ale musiała być zachowana tajemnica. Gdyby drukarnia została odkryta przez władze, nie byłoby dobrze. Wtedy byliśmy jeszcze młodymi ludźmi. Dzisiaj pewno bardziej bym się bała, bardziej byłabym świadoma wszystkich konsekwencji. Mogliśmy po prostu trafić do więzienia. Wierzyliśmy jednak, że nam się uda, ktoś musiał się w końcu zdecydować na taką pomoc. Ja zostałam tak wychowana przez rodziców, że nie odczuwałam lęku, tchórzostwa. Mama była zawsze taką reakcjonistką, czasem śmiałyśmy się z niej. Nie mogę powiedzieć, żebyśmy się bali, choć zdawaliśmy sobie sprawę z konsekwencji. Mieliśmy w końcu małe dzieci, ale wtedy człowiek był odważniejszy. Duże znaczenie miało też poczucie, że wbrew całej tej sytuacji coś się robiło na przekór, coś dobrego, wartościowego. Oczywiście słyszałam o innych tego typu drukarniach, które zostały odkryte. W takich sytuacjach najczęściej bywało tak, że na moment zawieszaliśmy działalność, nikt do nas nie przychodził. Panowie, którzy drukowali byli doskonale zorientowani, co się dzieje. Na wszelki wypadek więc nie przychodzili, żeby ktoś ich nie śledził. Nie znam bliższych szczegółów wpadek innych drukarni, choć wiem, że zdarzały się. Panowie, którzy podejmowali się tej pracy, też byli tego świadomi, może nawet bardziej niż my. Oni byli jeszcze bardziej odważni niż my. My tylko udostępnialiśmy miejsce, mogliśmy udawać, że w ogóle nie wiemy co oni tam robili. A oni naprawdę dużo ryzykowali. Ale wszystko dobrze się skończyło.

Data i miejsce nagrania	2007-11-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"